

Jan Kochanowski

Pieśń VIII (1)

Gdziekolwiek jest, Bożeć, pošli dobrą godzinę!

Jaciem twój był jako żywo i twoim zginę.

Tak to Bóg przejrzzał od wieku; a nie żałuję,

Bo w tobie więcej niż we stu inszych znajduję.

Nie tylkoś nad insze gładszą się urodziła,

Aleś i zwyczajmi twarzy nic nie zelżyła;

A jako wdzięcznie szmarakiem złoto się dwoi,

Tak tej szlachetnej duszy w tym ciele przystoi.

Szczęśliwy ja człowiek, bych mógł tak użyć tego,

Jakobych się nie omylił, co jest lepszego;

Lecz jako na błędnym morzu, nie tam, gdzie chcemy,

Ale gdzie nas wiatry niosą, płynąć musimy.

Jednak albo miłość zmyśla sny sama sobie,
Albo i ty nie chcesz, bych miał zwątpić o tobie.
Ta nadzieja świat mi słodzi; a bych inaczej
Doznać miał (uchowaj, Panie), umarłbym raczej.